

Katowice 20. 06. 2022

Dr hab. Wojciech Śmieja, prof. UŚ
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgra Krystiana Macieja Tomali pt. „BIOgrafia mężczyzny. Formy męskości w pisarstwie Tadesza Różewicza”.

„Musiałem ze siebie najpierw stworzyć trzydziestosiedmioletniego Polaka, potem musiałem stworzyć ze siebie Europejczyka, który przeżył drugą wojnę światową i okupację hitlerowską w Polsce, następnie możliwie prędko trzeba było zostać mężem, ojcem, synem, bratem, zięciem, przyjacielem i wrogiem” – przywołany cytat z *Próby rekonstrukcji* zamyka całość obszernej, niemal 500-stronicowej, rozprawy doktorskiej Krystiana Macieja Tomali. Zamyka w sensie kompozycyjnym, gdyż – mam wrażenie – stanowi ideowy punkt wyjścia całego przedsięwzięcia Doktoranta, które, jeśli miałbym je parafrazować własnymi słowami, stanowi próbę opowiedzenia o „stawaniu się mężczyzną”. W przypadku Poety owo „stawanie się” stanowi pewien przemyślany egzystencjalny projekt. Wchodzenie w społeczne męskie role (męża, syna, ojca, przyjaciela, etc.) poddawane jest namysłowi, badaniu i (auto)refleksji. Nawet jeśli Poeta nie kontestuje społecznych form, konwenansów i habitusów na gruncie jakiegoś genderowego nieposłuszeństwa, to podchodzi do nich z dystansem, próbuje się w nich pomieścić na własnych warunkach, a tam, gdzie szczególnie go uwierają, przekroczyć ich ograniczenia, poluzować sztywność narzucanych przez nie rygorów, rozszczełnić je, choćby tylko w ramach eksperymentu myślowego czy tekstowego.

By dokonać opisu tej męskiej BIOgrafii Tomala musiał zaplanować szczegółowo swoje przedsięwzięcie badawcze. Przyjmuje chronologiczną kompozycję rozprawy. Kolejne rozdziały koncentrują się wokół kolejnych „ról”, jakie mężczyznom przychodzi pełnić w życiu. Mamy więc po kolei role: syna (rozdział 2. „Narodziny poety”), żołnierza (rozdział 3. „Męskość okaleczona wojną”), męża, ojca, przyjaciela (rozdział 4. „Szczeliny męskości”), starca

(Rozdział 5. „Resztki męskości”). Każdy z rozdziałów dzieli się na mniejsze całości-konkretyzacje. Na przykład rozdział drugi traktuje narodziny nie tylko jako akt biologiczny, ale także, a może przede wszystkim, jako akt deklaracji twórczej. Podobnie rozdział trzeci, „Szczeliny męskości” (celowe nawiązanie do formuły Jolanty Brach-Czajny matronującej temu fragmentowi) odczytuje ślady małżeńskich perypetii TR, jego niestandardowego ojcostwa i głębokich, choć niepozbowionych pewnych chropowości przyjaźni z Pawłem Mayewskim, Karłem Dedeciusem, Jerzym Nowosielskim, Ryszardem Przybylskim. Młody gdański badacz we wstępie zapowiada, że jego rozprawa to:

[...] naukowa opowieść o życiu w piśmie i pismem – nie klasyczna biografia, lecz – w myśl idei, która przyświecała Różewiczowi, wielokrotnie próbującemu zmierzyć się z materia autobiografii – wybór zagadnień dokonany w oparciu o obszerny zakres tekstów podejmujących kluczowe także w życiu samego poety doświadczenie męskości, leżące u zarania wielu podejmowanych przezeń problemów artystycznych, historycznych, społecznych, a także biologicznych” (s. 17).

Pomijając niezbyt fortunne „leżenie u zarania” należy docenić tę ambicję, szczególnie że istniejąca bibliografia prac o Różewiczu, które należało przeczytać i których horyzonty badawcze należało, przynajmniej w pewnym stopniu przekroczyć, jest doprawdy imponująca. Wybitni literaturoznawcy i literaturoznawczynie tacy jak Andrzej Skrendo, Jacek Łukasiewicz, Krystyna Czerni, Dariusz Szczukowski, Aleksandra Ubertowska, Tadeusz Drewnowski, Tomasz Kunz, Zbigniew Majchrowski, Barbara Zwolińska, Grzegorz Niziołek poświęcali Różewiczowi i jego dziełu swoje opracowania, książki i artykuły. Wszystkie one (i wiele tu niewymienionych) są przez Doktoranta przywoływane, wszystkie stanowią istotny kontekst jego rozprawy, która ewidentnie sytuuje się nie w kontrze do nich, lecz jako ich kontynuacja i poszerzenie: z ustaleniami niektórych (np. Andrzeja Skredny) polemizuje, ustalenia innych służą mu za punkt wyjścia do własnych rozważań. Skrupulatność bibliograficzna p. Tomala jest doprawdy niezrównana. Nie pomyłę się chyba, jeśli powiem, że przeczytał o Różewiczu wszystko. Najlepszym tego dowodem przypis 423 na s. 204, w którym przywołuje numer kolorowego tygodnika „Viva” tylko dlatego, że z okazji setnej rocznicy urodzin Poety ukazał się w nim kolaż wypowiedzi prywatnych Różewicza na użytek czytelników tego niezbyt przecież wyrafinowanego produktu medialnego. W efekcie jako czytelnik rozprawy zyskuje pewność, że Tomala nie wyważa otwartych drzwi, nie powtarza cudzych myśli, lecz, stojąc na solidnym gruncie dotychczasowych ustaleń, oferuje odczytanie własne, autorskie i, co nie najmniej ważne, wykorzystujące twórczo aparat pojęciowy najnowszych osiągnięć nauk

humanistycznych (nie tylko literaturoznawstwa *per se*) takich jak somatopoetyka, studia maładyczne czy garbologiczne, a przede wszystkim uprzywilejowane w tym przedsięwzięciu krytyczne studia nad męskosciami i mężczyznami.

Napisanie „naukowej opowieści o życiu w piśmie i pismem” nie byłoby również możliwe bez lektury właściwego dzieła Poety rozumianego tu szeroko – jako poezja, proza, dramat, ale także teksty paraliterackie, dokumenty życia literackiego i intymistyka (ze szczególnym uwzględnieniem publikacji kolejnych tomów listów poety). Uzyskuje dzięki temu Tomala efekt interesującej oscylacji: tekst intymny opowiada zdarzenie, przeżycie, etc. niejako *in statu nascendi*, a tekst poetycki czy prozatorski jest jego artystycznym, nieraz odległym, przetworzeniem, wyzyskaniem w materii słowa i sensu. W zaproponowanej przez Tomalę optyce na szczególne docenienie zasługują teksty, z którymi Różewicz nie jest powszechnie kojarzony, szczególnie proza. Jak pisze autor:

Próba wniknięcia w powojenną prozę autora *Niepokoju* rzuca również nowe światło na intertekstualną siatkę, w obrębie której poeta porusza się coraz gęściej, ruchem spiralnym, powracając cyklicznie, wręcz obsesyjnie, do kwestii związanych z wojną, śmiercią, zabijaniem (także zwierząt, zestawianych naprzemiennie z ludźmi), figurami matki i ojca, ale także mniej ogólnymi sprawami, jakimi są uległość wobec kobiet, męska słabość, choroba psychiczna, wątki skatologiczne sąsiadujące z tematyką seksualną czy wprost – genitalną [...] (s. 14).

Praca Tomali nie byłaby możliwa, gdyby nie publikacje w ostatniej dekadzie kolejnych tomów korespondencji poety. Oświetlają one jego dorobek ściśle literacki, ujawniają to, co poddawał on artystycznej obróbce, pozwalają się domyślać, w jaki sposób to robił, a – wreszcie – pokazują, jakie kwestie są przez Różewicza tabuizowane, choć być może kluczowe dla jego poetyckiej wyobraźni (np. doświadczenie nowotworowe czy kwestia żydowskiego pochodzenia sama w sobie przemilczana, ale przeradzająca się w zainteresowanie różnego rodzaju odmieńcami). Tomala jest beneficjentem tego ożywienia publikacyjnego – dzięki niemu mógł zobaczyć to, czego nie widzieli jeszcze w pełni poprzednicy, a więc specyficzne miejsca zgęszczenia sensu, prywatne toposy, do których TR powraca na różne, często bardzo dyskretne, sposoby i w różnych latach. Ich orientacyjna mapa budowana przez Tomalę w przypadku każdego z nich legitymizowana jest odesłaniem do heterogenicznego zestawu tekstów i wypowiedzi poety.

Dysertacja doktorska w myśl przepisów powinna oferować oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. W przypadku „naukowej opowieści” Tomali wymóg oryginalności (i odróżnienia się na tle obfitej różewiczologii) zostaje zachowany jak już to sygnalizowałem dzięki osadzeniu

rozprawy w przestrzeni współczesnych dyskursów humanistyki. Wyróżnionym przez samego Doktoranta jest obszar studiów nad męskosciami. Nie jest to bynajmniej dyskurs jedyny i wyłączny. Przeciwnie. Wydaje mi się, że jeszcze głębiej jego praca osadzona jest w tym, co humanistyce zaferował tzw. zwrot biologiczny. Pisze zresztą sam autor pracy:

[...] pragnę zogniskować lekturę tekstów Różewicza wokół rozważań o biopoetyce i zarazem biopolityce męskości jako kategorii kulturowej, którą – jak pokazują w coraz liczniejszych tekstach badacze *masculinities studies* także w Polsce – warto osadzić w obrębie zwrotu biologicznego (*biological turn*) (s. 18).

Twórczość Różewicza jest, o czym doskonale wiemy, niezwykle somatyczna, organiczna, toteż wybór metodologiczny uważam za słuszny i w kontekście całości założenia badawczego, niezwykle fortunny, choć można dopomnieć się o większą konsekwencję w jego realizacji, o czym powiem szerzej w dalszych partiach recenzji. Poeta, który przeżył wojnę, nie wierzy w „kulturę”, nie ufa konwencjom społecznym, nie przyjmuje postaw, zobowiązań „na wiarę”. Jego twórczość można odczytywać jako wielką redukcję epistemologiczną do tego, co własne, osobiste, cielesne, materialne, zmysłowo sprawdzalne. Odbywa się to kosztem metafizyki, tradycyjnie pojmowanej religii czy tzw. humanizmu darzonych nieufnością, mijanych przez poetę-niedowiarka. Równocześnie jednak Różewicz żyje w określonym czasie i miejscu, chce z niego zabierać głos, chce dawać im świadectwo, toteż jego „osobność”, jego idiosynkrazje muszą być negocjowane ze współczesnością i z tradycją kulturalną i literacką. Efektem tego jest to, że co „kulturowe” poddawane jest u niego nieustannej weryfikacji przez to, co biologiczne; *bios*, chciałoby się powiedzieć za Agambenem, weryfikowane jest przez *dzoē* jako najgłębszą prawdę istnienia. By tę – liminalną – pozycję wypowiedzieć twórczość Różewicza ogniskuje się – według Tomali – wokół „dwóch charakterystycznych dla nie go i zarazem z gruntu organicznych figur transgresji: rany i śmietnika”, a „obecne w twórczości pisarza z Radomska motywy nieciągłości tkanek, przeciekania ciał, wyciekania płynów, dezintegracji ciała korespondują z ideą globalnego wysypiska odpadów cywilizacji i koncepcją ludzi-odpadów.” (s 18)

Przez ów motyw ciekliwości; ów, jakby napisał Krzysztof Pacewicz, fluks dochodzimy do rozdziału pierwszego rozprawy Tomali, o którym jeszcze nie wspominałem. A przecież to ten „prenatalny”, noszący tytuł „W wodach płodowych”, rozdział nadaje właściwy ton całości, odkrywa Różewicza jako poetę „stanu płynnego”, a więc twórcę, który w całej swojej twórczości powraca do metaforyki cieczy i cieczenia. Ów filo- i ontogenetyczny powrót do stanu sprzed stężenia w ciało/-a stałe jest kluczowy dla nieoczywistej męskości poety, gdyż

męskość, jak poucza w znakomitej rozprawie Klaus Theweleit oparta jest na fantazji męskiego ucieleśnienia jako „osuszania”, solidyfikacji, homogenicznego zamknięcia, nieulegania wpływom, wypływom, upławom. Męskość sprowadzona do swojej najpierwotniejszej funkcji jest reakcją obronną przed naturalnym stanem płynnym. Należałoby dodać, że opozycja wilgotne/suche wyznacza nie tylko granice między kobiecym i męskim w wyobraźni faszystowskiej, jak chcieliby przywoływani przez Tomalę Klaus Theweleit czy Jonathan Littell, ale jest pewną antropologiczną stałą w społeczeństwach i wspólnotach patriarchalnych, męskocentrycznych, o czym przekonuje Pierre Bourdieu w *Męskiej dominacji*, a wcześniej także takie antropolożki jak Margaret Mead, Mary Douglas czy Julia Kristeva. W kulturach patriarchalnych to, co wilgotne jest kobiece, ekskremalne, wstrętne, zagrażające. Jeśli więc Różewicz staje się „poetą płynów fizjologicznych”, analności i m(i)ęskości sabotuje normy męskości obowiązujące na bardzo podstawowym poziomie kultury. Istotne dla poetyki Różewicza pojęcie „fragmentu” budujące skojarzenia z odpryskiem większej stabilnej całości (np. muru) podmienia sprytnie Tomala na „ferment”. Słowo to oznacza po pierwsze „niepokój”, co, rzecz oczywista, odsyła do tytułu pierwszego tomiku poety, ale ferment w polszczyźnie to także enzym, a więc cząstkę białkową produkowaną przez żywy organizm przyspieszającą specyficzne reakcje chemiczne, np. fermentację. Być może więc, pozwalam sobie unieść się tej metaforze, Różewicza myślenie o i przeżywanie męskości jest enzymatyczne: przyspiesza reakcję rozpuszczania, upłynnia zbyt sztywny kulturowy gorset norm, zachowań, stosowności i – *last but not least* – binaryzmu płciowego (znakomicie Tomala wydobywa fascynację Różewicza androgynią, hermafrodytyzmem). To właściwie dziś nadchodzi czas takiego myślenia o płci, jakie antycypował Różewicz pół wieku temu – wystarczy tu przywołać, pozostając na polskim podwórku, prace Renaty Ziemińskiej czy Edwina Bendyka wieszczące odpowiednio, koniec myślenia binarnego i koniec męskości w patriarchalnej formie.

Mężczyźni powracający z wojny, straumatyzowani, okaleczeni dokonują – mówię tu o społecznym procesie, nie o nieposłusznych jednostkach – próby restytucji norm męskości panujących w oddziale czy okopie, jako weterani celebrują czas walki, ekscytują się homospołeczną wspólnotowością, nie ustają w próbach narzucania swojej militarnej fikcji całemu społeczeństwu. Literackim rówieśnikiem Różewicza był Roman Bratny, pisarz, którego „twardość” stała się przysłowiowa (przypomnę piosenkę zespołu Elektryczne Gitary), ale w planie politycznym i społecznym tę męską twardość w latach sześćdziesiątych reprezentowali moczarowcy, a w składzie WRON, która proklamowała stan wojenny w grudniu 1981 roku, znaleźli się, co warto zauważyć, przede wszystkim oficerowie frontowi rówieśni

Różewiczowi, generałowie i pułkownicy urodzeni w latach 20 XX wieku. Można więc chyba zaryzykować stwierdzenie, że powojenną historię Polski kształtowali mężczyźni, którzy wyparli w imię „twardej” męskości wszystko to, co eksponuje i eksploruje jako pokoleniowe i biograficzne przeżycie Różewicz. Autor recenzowanej rozprawy nie decyduje się na próbę rekonstrukcji społecznych ram funkcjonowania męskości w PRL wobec których (negatywnie) definiuje się Różewicz. Rozumiem ten wybór – gdyby p. Tomala chciał przeprowadzić taką rekonstrukcję jego rozprawa miałaby zapewne znacznie większą objętość, niemniej uważam, że gdyby nieco więcej uwagi poświęcić socjologizującemu tłu, nadzwyczajność twórczości i biografii Różewicza, na których uwypukleniu tak zależy Autorowi, byłaby lepiej wyeksponowana.

Na szczęście dla polskiej kultury i literatury stały się one domeną mężczyzn-outsiderów, mężczyzn, którzy byli w jakimś sensie *straight but queer* (tzn. pozostając często w orbicie matrycy heteroseksualnej eksplorowali możliwości genderowej niesubordynacji wobec dość opresyjnych i ciasno kreślonych męskich ról społecznych). Sądzę, że podobnie interesujące monografie jak ta tu recenzowana można by poświęcić Zbigniewowi Herbertowi, Czesławowi Miłoszowi, Tadeuszowi Konwickiemu, Sławomirowi Mrożkowi czy Mironowi Białoszewskiemu. Zresztą w ostatnim czasie miałem okazję być recenzentem w przewodach doktorskich, podczas których doktoranci bronili – z sukcesem – rozpraw podobnie skonstruowanych. Ich osią było doświadczenie męskości w twórczości Tymoteusza Karpowicza i Romana Dmowskiego, a same wywody charakteryzowała oscylacja między tekstami literackimi a dokumentami osobistymi, epistolografią i intymistyką. Pozwala mi to przypuszczać, że tego rodzaju ujęcie staje się swoistą *specialité de la maison* polskich literaturoznawczych badań nad męskociami. Po lekturze pracy pana magistra Tomali zaczynam nie tylko przekonywać się do tej formuły analitycznej, ale nieśmiało myśleć, że gdzieś po cichu powstają podobnie skrojone książki poświęcone wielkim męskim twórcom polskiej literatury XX wieku (do pewnego stopnia taką rozprawą jest Anny Synoradzkiej monumentalny *Przyczynek do biografii* poświęcony Jerzemu Andrzejewskiemu). Tomala z pewnością dostarcza tu modelowych rozwiązań dla przyszłych badaczy i badaczek.

W formule tytułu dysertacji pana mgra Tomali uderzają mnie „formy męskości”. Jest to, ośmielam się sądzić, jawne nawiązanie do trzytomowej monografii „Formy męskości” zrealizowanej przez śląskie środowisko badawcze w ramach grantu NCN, do którego grona wykonawców miałem wielkie szczęście należeć. Tym gestem Tomala zadeklarował swój ścisły związek z, jeśli wolno mi użyć tak buńczuczego określenia, tradycją uprawiania krytycznych

studiów nad męskością i mężczyznami (KSMM) w polskim literaturoznawstwie i chęć ich kontynuowania od określonego miejsca, w którym się zatrzymały. Wypada zapytać, czy jego autorski głos wnosi coś nowego, jest oryginalny, uzupełnia stan wiedzy, otwiera na nowe możliwości? Na wszystkie z tych pytań odpowiem bez wahania: tak. Każdy, kto weźmie do ręki wspomniane tomy, ale też książki autorskie wydane w iblowskiej serii „Studiów o męskości” zauważy niedostatek uwagi poświęconej poezji i poetom. Monografia Tomali będąc, co starałem się udobitnić, pomysłem bardzo autorskim i konsekwentnym nadrabia tę lukę. Dzięki badaczowi z Gdańska rozumiemy, że podobnie jak np. bycie kobietą w przypadku Anny Świrszczyńskiej czy bycie Odmieńcem jak Maria Komornicka/Piotr Odmieniec Włast stanowi oś projektu poetyckiego i egzystencjalnego, tak bycie biologiczną mężczyzną rezonuje w twórczości Różewicza nie tyle jako antropologiczna oczywistość, ile zadanie dla nieufnego wobec gotowych formuł podmiotu: płeć staje się istotną zmienną projektu literackiego i życiowego. W tej perspektywie badawczej twórczość ta być może traci nieco z pretensji do uniwersalności, zyskuje natomiast jako zapis egzystencji ciała i psychiki określanych przy pomocy znaków konwencjonalnie męskich.

Jako badacz zajmujący się od szeregu lat zagadnieniami „maskulinologicznymi” mógłbym oczywiście sugerować wykorzystanie innych, może precyzyjniejszych, może fortunniejszych narzędzi metodologicznych (rozdziały poświęcone wstydomi aż proszą się o przywołanie lacanowskiej *hontologie*, natomiast materialność pisania jako ekskrecji podmiotu aż prosi się o analizę wykorzystującą koncepty Calvina Thomasa z *Male Matters* i późniejszych książek tego badacza). Wydaje się to jednak niekonieczne. Pan Tomala dokonał świadomych własnych wyborów metodologicznych, a paleta, z której korzysta jest bardzo bogata, pozwala niuansować odcienie, załamania światła, głębie cieni. Jedynym poważniejszym zarzutem wobec dysertacji pana Tomali mogłoby być nadto nieprecyzyjne posługiwanie się pojęciem „męskości hegemonicznej” (np. 383). Kategoria ta, choć pojawia się u niego incydentalnie, nie występuje w literaturze przedmiotu, należy to z mocą podkreślić, samodzielnie, a zawsze w związku z innymi zawężeniami w polu męskości. Jej stosowalność w obrębie badań literaturoznawczych bywa kwestionowana (odsylam tu np. do rozprawy Macieja Dudy z tomu *Biopolityka męskości*). W związku z tym należałoby chyba postawić kluczowe pytania, których Tomala w swojej rozprawie chyba nie stawia; pytanie o to, czym dla/u Różewicza jest męskość hegemoniczna, jaki typ/rodzaj męskości ucieleśnia sam poeta? Ponadto Tomala – podobnie jak wielu polskich autorów i autorek rozumie termin „męskość hegemoniczna” potocznie w myśl parafrazy ks. Chmielowskiego „męskość hegemoniczna jaka

jest, każdy widzi”. Tymczasem zaproponowana przez R.W. Connell formuła obrosła już bogatą literaturą przedmiotu, nieraz bardzo krytycznie odnoszącą się do ustaleń australijskiej badaczki. Istnieją też próby rozwinięcia tego pojęcia i swego rodzaju ponowoczesnego przepisania go – warto tu wspomnieć książkę Todda W. Reesera *Masculinities in Theory*. Myśl tego badacza, to moja intuicja, znakomicie przysłużyłaby się Panu Tomali – Reeser dostrzega, że strukturalistyczny schemat czterech podstawowych zawężeń męskości u Connell jest nadto statyczny; jej teoria słabo radzi sobie z faktem, że męskość jest ciągle w ruchu, jest pojęciem dynamicznym, płynnym stawianiem się – by odwołać się do rozprawy Tomali.

Nieprzypadkowo w tej recenzji wybrzmiała po raz kolejny w poprzednim zdaniu kategoria „stawania się”, tak charakterystyczna dla idiomu myślowego duetu Deleuze i Guattari: najnowsze ujęcia z obszaru badań nad męskosciami przeniknięte są myślą Deleuze’a i Guattariego. Jeśliby Doktorant przewidywał publikację swojej rozprawy, bardzo zachęcałbym go do przesłania najnowszej literatury z pola studiów nad męskosciami. Wiele zagadnień udałooby mu się ująć – sklamrować – zgrabniej niż ma to miejsce w przedstawionym tekście. Rozumiem, że eklektyzm metodologiczny ma zrobić (i robi!) wrażenie na Recenzentach i Wysokiej Komisji, lecz, gdyby rozprawa miała ukazywać się drukiem – sugerowałbym pewne ograniczenie go, rodzaj kompresji i klamrowania, dzięki którym najważniejsze myśli rozprawy mogłyby wybrzmieć wyraźniej. Sądzę, że linia myślenia Deleuzjańskiego mogłaby tu stanowić znakomity zwornik, szczególnie że tak interesujące Tomalę kulturowa translacja zjawisk biologicznych to węzłowy obszar dociekań autorów *Anty-Edypa*. Alternatywnie lub komplementarnie – wykorzystałbym tu pojawiającą się jedynie incydentalnie formułę „lepkości” (s. 465) odsyłającą do Sary Ahmed i jej queerowej fenomenologii (na gruncie studiów nad męskosciami w sensie ścisłym teoretyczną próbę takiej adaptacji przeprowadził młody szwedzki badacz Kalle Berggren).

Powyższe uwagi nieco wykraczają poza konieczne ramy recenzji rozprawy, stanowią raczej uszczegółowienie rekomendacji do druku, którą chciałbym w tym miejscu zadeklarować: rozprawa Pana Tomali zasługuje na upowszechnienie w postaci monografii naukowej.

Pozostałe moje uwagi mają charakter przygodny, np. pojęcie majsterkowania (*bricolage*) błędnie przypisuje Tomala Derridzie (s. 57), gdyż metaforę majsterkowicza zawdzięczamy Claude’owi Levi-Straussowi. Trudno też zgodzić się, że „twórczość Różewicza wydaje się zanurzona w psychoanalizie” (s. 68). Stwierdzenie takie jest nie tylko stylistycznie chropawe, ale też zbyt chyba ujednoznaczniające. W kontekście rozprawy, która przecież nie czyni z psychoanalizy głównego narzędzia interpretacyjnego po prostu razi. Może

wystarczyłoby powiedzieć, że „twórczość Różewicza łatwo poddaje się interpretacji z wykorzystaniem narzędzi psychoanalitycznych”. Niezupełnie rozumiem zestawienie Różewicza z Romaine'em Garym (s. 117 – 127). Czy stoi za tym głębsze powinowactwo między autorami? Analogia sama w sobie, pomyślana przez autora rozprawy, jest chyba słabym uzasadnieniem, niczego też nie wyjaśnia nam-czytelnikom.

Językowo i edytorsko praca jest bardzo staranna i przejrzysta. Proporcje między tekstem głównym, cytatem i przypisami są właściwe. Pozwalają na płynną lekturę, autor nie wikła się w nadmiar dygresji, pilnuje głównej linii swojego wyводу. Równocześnie rozbudowany aparat przypisów uwiarygodnia i poszerza omawiane w tekście głównym wątki. Podział na rozdziały i podrozdziały jest klarowny i logiczny. Całości tekstowe dobrze zharmonizowane, przez co lektura pracy p. Tomali jest względnie łatwa i dostosowana do możliwości percepcyjnych profesjonalnego czytelnika. Bibliografia i przypisy sporządzone zgodnie z regułami sztuki edytorskiej. Kilkanaście ilustracji stanowi istotne uzupełnienie tekstu. Zostały one dobrane i ulokowane w tekście trafnie, budują właściwy kontekst, ułatwiają zrozumienie wyводу autora dysertacji.

Trudno, by w tak obszernej rozprawie nie pojawiały się drobne błędy czy miejsca wątpliwe stylistycznie. Są one jednak zdumiewająco nieliczne. Dla ścisłości wyводу przedstawię niektóre z nich:

s. 163 – trudno zgodzić się, że utwór Różewicza *Tylko tyle* „wpisywał się w ideologię komunistyczną [...] realizując również, niejako przy okazji, co niewątpliwie uchodziło wówczas za wygodne, literacki program socrealizmu”, powiedzielibyśmy raczej krócej i prościej, że *Tylko tyle* nosi wyraźne piętno epoki, w której powstał i dominującej wówczas estetyki socrealizmu.

s. 362, s. 364 – nadużywanie konstrukcji „wydawać się być”, gdy „wydaje się” stanowi wystarczający wariant: „punktem wspólnym wydaje się w szczególności motyw pasyjny”, „Bliskie Pasoliniemu wydaje się wrażenie nieprzystawalności”.

s. 396 rzeczownik „hermafrodyta” w dopełniaczu brzmi „hermafrodyty” (rzeczownik należy do IV grupy deklinacyjnej żeńskiej), a nie „hermafrodyta” jak błędnie pisze p. Tomala

Biorąc pod uwagę wszystko, co wyżej napisałem, nie będzie dla nikogo zaskoczeniem pozytywna konkluzja mojej recenzji:

Wysoka Komisjo! Z głębokim przekonaniem wnoszę o dopuszczenie rozprawy doktorskiej Pana Krystiana Macieja Tomali do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Praca Pana Magistra Tomali zasługuje w mojej opinii na wyróżnienie przez rekomendację do druku - o rozważenie tej propozycji proszę Wysoką Komisję.

Dr hab. Wojciech Śmieja, prof. UŚ

